

Bohdan Jałowicki*

BADANIE MIASTA – STARE I NOWE PYTANIA

Abstrakt. Artykuł przedstawia, z perspektywy socjologa, niektóre metodologiczne problemy badania miasta. Autorzy zajmujący się tą problematyką poruszają się między próbami tworzenia teorii funkcjonowania miast i modelowania ich rozwoju a opisem zmieniającej się miejskiej rzeczywistości, a więc śledzenia jej historii. W pierwszym nurcie spotykamy prace mniej lub bardziej sformalizowane, jak np. Louisa Wirtha, Richarda Floridy, czy zmatematyzowaną koncepcję fizyków Geoffreya Westa i Louisa Bettencourta. Drugi nurt reprezentują np. Max Weber i Fernand Braudel i wielu innych. Autor tego tekstu, nie negując pewnych pożytków pierwszego nurtu, jest jednak zdania, że podejście historyczno-opisowe znacznie lepiej, przynajmniej na razie, wyjaśnia procesy rozwoju miast.

Słowa kluczowe: miasto, klasa twórcza, twórcze miasta.

Funkcją nauki jest odkrywanie, analizowanie i opisywanie rzeczywistości, a więc stawianie pytań. Uczni zadają zwykle cztery ich rodzaje i również udzielają czterech typów odpowiedzi¹. Mamy zatem stare pytania i stare odpowiedzi, stare pytania i nowe odpowiedzi, nowe pytania i stare odpowiedzi, oraz nowe pytania i nowe odpowiedzi. Przedstawiciele nauk przyrodniczych dają często nowe odpowiedzi na stare pytania, które zadawały kolejne pokolenia badaczy, ale dopiero jedno z następnich pokoleń potrafi na nie odpowiedzieć. Faktem jest także, że uczeni uprawiający dyscypliny ściśle często formułują nowe pytania i dają nowe odpowiedzi. W naukach społecznych sytuacja wygląda nieco inaczej. O ile w początkach socjologii zadawano nowe pytania i udzielano nowych odpowiedzi, wystarczy wspomnieć Maxa Webera i jego pytanie o źródła kapitalizmu, pytanie Karola Marksa o istotę tego systemu, Emila Durkheima o przyczyny samobójstw, o tyle współcześnie liczba nowych odpowiedzi wyraźnie zmalała. Być może jest to skutek dojrzałości socjologii jako dyscypliny naukowej, a może brak „socjologicznej wyobraźni” współczesnych badaczy.

Pytania, które zadawali badacze miasta, dotyczyły zarówno genezy, jak i praw rządzących rozwojem, kształtowania się struktury miast i ich planowania. Ekologowie społeczni ze szkoły chicagowskiej odkryli prawidłowości rozmieszczenia ludności w przestrzeni miejskiej w zależności od jej cech klasowych i/lub etnicznych, a także mechanizmy zmiany zasiedlenia poszczególnych obszarów

* Uniwersytet Warszawski, Euroreg.

¹ Pomysł zaczerpnięty od Antoniego Kuklińskiego.

w mieście w wyniku procesów inwazji i sukcesji. Badania te, powielane następnie w europejskich miastach i na innych kontynentach, przynosząc analogiczne odpowiedzi, stały się banalne. Pozostając przy ekologicznym paradygmacie, kolejne pokolenie badaczy zadając stare pytanie o zróżnicowania społeczno-przestrzenne miast, udzieliło nowej odpowiedzi: ludzie dążą do „bycia między swoimi”.

Większość socjologów zajmujących się miastem bada zjawiska i procesy w nim zachodzące. Niektórzy jednak w poszukiwaniu nowych odpowiedzi wychodzą poza miejskie granice, szukając wyjaśnienia obserwowanych wewnątrz miejskich zdarzeń w globalnych procesach gospodarczych i społecznych. W latach siedemdziesiątych grupa francuskich badaczy zadała pytanie o mechanizm funkcjonowania i rozwoju miast. W socjologii istniało już wiele odpowiedzi wymieniających takie czynniki jak religia i kultura, wspomniani badacze poszukiwali jednak nowej odpowiedzi. Według nich współczesne miasto europejskie i nie tylko rozwija się i funkcjonuje zgodnie z logiką kapitalizmu monopolistycznego.

Są jednak różne warianty kapitalistycznych miast. W Polsce zadano pytanie o specyfikę postsocjalistycznych miast i udzielono relatywnie nowej odpowiedzi. Miasta te rozwijają się i funkcjonują w warunkach półperyferyjnego kapitalizmu, w sytuacji zależności od krajów centrum. Ale większość znanych odpowiedzi to odpowiedzi stare, wymieniające: niedostatki planowania, brak reprivatyzacji, samowolę urzędników. W swoim czasie nowym pytaniem było „Czyje jest miasto?” i udzielono na nie nowej odpowiedzi.

Obecnie w dobie globalizacji uwaga uczonych skupia się nie tylko na badaniu pojedynczego miasta, ale także na analizach trajektorii rozwoju miast w skali kraju czy kontynentu, chociaż i poprzednio prowadzono studia porównawcze. Jednym z pierwszych socjologów, który analizował trajektorie rozwoju miast, był Max Weber. Porównywał on miasta chińskie i średniowieczne miasta europejskie, w których powstały zręby kapitalizmu. Specyfiką tych ostatnich była obywatelskość, autonomia i suwerenność (Weber 2002).

Pytania, które zadają sobie uczeni, dotyczą także czynników rozwoju. Czy zależy on przede wszystkim od przypadków losowych, czy też przyczyn należy szukać w planowych ludzkich działaniach? Kolejnym zagadnieniem interesującym badaczy są zależności między wzrostem liczby ludności miast, jej cechami demograficznymi, społecznymi i kulturowymi, a wzrostem PKB, poziomem innowacji, stopą przestępczości itp.

Losy miasta – rozwój, pomyślność czy upadek – są związane z procesami gospodarczymi i zjawiskami geopolitycznymi, które mają miejsce na odległych nieraz obszarach. Nie byłoby Wenecji – pisał Fernand Braudel – gdyby nie Bizancjum. Nieobojętne jest także położenie. Być może Paryż zawdzięcza swoje ustabilizowane miejsce wśród największych metropolii kontynentu temu, że leży w pobliżu atlantyckiej fasady Europy, relatywnie oddalony od pełnego perturbacji europejskiego środka. Wyspiarskie położenie Londynu w dolnym biegu żeglownej Tamizy, stosunkowo niedaleko stałego lądu dawało miastu obronę, ale zwiększało także jego dostępność.

Inni badacze poszukują genezy współczesnych zjawisk w procesach długiego trwania. Dla nich istotna jest np. geneza miasta mająca ścisły związek z jego urbanistycznym kształtem, a także ciągłość funkcji. Wszystkie te cechy wpływają na losy miasta i jego aktualne miejsce w europejskiej sieci osadniczej. Aktualnie wytwarzana przestrzeń nie jest na ogół przestrzenią pustą. Istniejące formy przestrzenne mogą być zatem przeszkodą w kształtowaniu nowej przestrzeni, ale mogą ją także waloryzować, nadając jej unikatowy charakter. Tak więc dany obszar nie może być rozpatrywany tylko z aktualnego punktu widzenia, ale również przez pryzmat przeszłości. Historia danego miejsca dostarcza wiedzy i określa na danym obszarze praktyki, ograniczając możliwe działania organizacyjne.

W ostatnich latach pojawiło się kilka prób teoretyzacji procesów rozwoju miast². Autorzy zadali sobie pytanie, jakie czynniki muszą jednocześnie oddziaływać, aby dany ośrodek przyciągał wartościowy „kapitał ludzki”, czyli osoby wykształcone i przedsiębiorcze. Jednym z autorów, który podjął się odpowiedzi na to pytanie, był m.in. amerykański socjolog R i c h a r d F l o r i d a (2004). W skrócie, jego koncepcja polegała na wyodrębnieniu czynników rozwoju określonych jako trzy „T” – Talent, Technologia, Tolerancja. Pojęcia te, a przynajmniej dwa z nich, są jednak trudne do zdefiniowania. W słownikowym znaczeniu talent to wrodzone zdolności w jakimś zakresie, np. gry na fortepianie. W istocie jednak dla Floridy talent to „kapitał ludzki” mierzony poziomem wykształcenia, w tym przypadku odsetkiem osób ze stopniem licencjata (bachelor). Duży, w każdym razie wyższy od przeciętnej, udział „talentów” oznacza obecność kategorii społecznej, którą cytowany autor określa jako „klasę twórczą” (S h e a r m u r 2010). Poziom tolerancji jest mierzony przy pomocy tzw. „gay index”, czyli obecności homoseksualistów w populacji oraz tzw. „wskaźnika bohemy” (odsetka artystów). Jak podkreśla Elsa Vivant, wskaźnik gejów i bohemy waha się między amerykańskimi miastami w granicach 1%, a więc zbyt mało dla ustalenia prawomocnych relacji (V i v a n t 2010). Trzecią cechą składającą się na wskaźnik różnorodności (*Composite Diversity Index*) jest odsetek osób urodzonych za granicą. Pojęciem znacznie bardziej operacyjnym jest oczywiście liczba patentów odniesiona do liczby mieszkańców. Po zdefiniowaniu „klasy twórczej” autor na podstawie danych statystycznych pokazuje na mapie Stanów Zjednoczonych „twórcze miasta” (F l o r i d a 2005).

Koncepcja Richarda Floridy uzyskała znaczną popularność, a sam jej autor stał się celebrytą. Jeden z autorów krytycznych tekstów wobec Floridy, nie bez złośliwości, poinformował, że podczas pobytu w Kanadzie Florida wystąpił z trzydziestominutowym odczytem na bankiecie, na który bilet wstępu kosztował 85 dolarów (S h e a r m u r 2010). Ale oczywiście nie ta plotkarska informacja zasługuje na uwagę we wspomnianym zbiorze artykułów. Krytycy podkreślają,

² Autor wykorzystał fragmenty swojego wcześniejszego tekstu: *Studia miejskie – między historią a teorią*, „Studia Regionalne i Lokalne” 2(2011).

że Florida nie tyle objaśnia istotę „klasy twórczej”, co ją zaciemnia, bo znacznie bardziej przydatnym pojęciem jest „kapitał ludzki”, a poza tym dodają, że trudno uznać wszystkie osoby mające stopień licencjata za twórcze. Wskaźnik tolerancji oparty na obecności tzw. „bohemy” nie jest wynalazkiem autora, bo już w 1949 r. amerykański socjolog E.C. Hughes opracował podstawy „indeksu bohemy” (Tremblay, Tremblay 2010). W sumie „model trzech T” jest tyleż efektywny, co praktycznie nieweryfikowalny.

Niemniej w oparciu o scharakteryzowane cechy, Florida wyciąga daleko idące wnioski dotyczące głównych czynników rozwoju miast, wskazując na koncentrację w danym miejscu ludności zaliczanej do „klasy kreatywnej”. Klasa ta w większym stopniu osiedla się w niektórych miastach z powodu cechującej je wysokiej „jakości życia” aniżeli okazji znalezienia dobrej pracy, toteż władze miast pragnące przyciągnąć „klasę kreatywną” muszą zadbać o tolerancyjne środowisko sprzyjające różnorodności (Darchen, Tremblay 2010). Koncepcja Florydy „twórczych miast” nie jest szczególnie nowatorska. Kilkanaście lat temu Philippe Aydalot zarysował podobną teorię „innovacyjnych środowisk”. Koncepcja Florydy, popularna i powielana także w Polsce, jest przykładem zadania starego pytania i udzielenia na nie starej odpowiedzi.

Niezależnie od uwag krytycznych, które można sformułować pod adresem „teorii Florydy”, faktem jest, że w wielu miejscach w różnym czasie pojawiały się stosunkowo duża grupa naprawdę utalentowanych ludzi, dzięki którym dane miejsce trwale zapisało się w historii. Takim miejscem była renesansowa Florencja, gdzie m.in. działali Filippo Brunelleschi, Leonardo da Vinci, Michelangelo Buonarroti, Domenico Ghirlandaio i wielu innych twórców. Kilka stuleci później skupieniem wyjątkowych talentów był Wiedeń, w którym na przełomie XIX i XX wieku zgromadzili się znakomici uczeni i artyści. Innowacje rodziły się jak grzyby po deszczu w wielu dziedzinach nauk przyrodniczych i społecznych. Ernst Mach, który był zarazem matematykiem, fizykiem i filozofem, a niekiedy też ekonomistą, psychologiem i biologiem, dostarczył wielu uczonym idei-hybrid. Jego prace psychologiczne miały istotny wpływ na koncepcje estetyczne ruchu Jung w Wiedniu. Poeta i dramaturg Hugo von Hofmannsthal uczęszczał na wykłady Macha na uniwersytecie, wykorzystując je w swojej twórczości. Również Robert Musil wiele mu zawdzięcza. Mach oddziałował także na Hansa Kelsena i jego pozytywną teorię prawa, a także na Alberta Einsteina. Krytyka języka Karla Krausa zainspirowała Arnolda Schoenberga do rozważań z dziedziny teorii muzyki i wpłynęła na jego twórczość kompozytorską. Z koncepcji Krausa czerpał również Ludwig Wittgenstein. W Wiedniu przed 1914 r. powstał austromarksizm. W tym środowisku wychowali się również Paul Lazarsfeld, F.A. Hayek, Karl Polanyi, Karl Popper i Zygmunt Freud. Po pierwszej wojnie światowej, wraz z upadkiem Imperium, Wiedeń stracił swoje znaczenie, a od lat trzydziestych odpłynęła większość jego inteligencji. Miasto stało się drzemającym miastem muzealnym (Dogana, Pahr 1991).

Jak można wyjaśnić takie nagromadzenie talentów, a mówiąc językiem Florydy „klasy twórczej”? Zwykle występuje kilka współzależnych czynników. W północnych Włoszech czynniki te to rodzący się kapitalizm, stwarzający materialne podstawy dla rozwoju sztuki, odkrycie Antyku, panowanie światłych władców. Wiedeń natomiast był stolicą imperium, która przyciągała talenty z całego obszaru języka niemieckiego, monarchia nie była opresyjna, Austro-Węgry i ich stolicę cechowała różnorodność i wielokulturowość.

Próba zadania nowego pytania i udzielenia nowej odpowiedzi jest „ogólne prawo miast” sformułowane przez dwóch fizyków Geoffreya Westa i Louisa Bettencourta, prowadzących od kilku lat badania miast w Instytucie Santa Fé zajmującym się studiami nad systemami złożonymi³. Celem tych uczonych było odkrycie ukrytych praw rządzących organizacją miast. Dziennikarz „New York Times” opisujący te badania przypomina, że bardzo mało wiemy o miastach. Ekonomści akcentują ich rolę w wytwarzaniu PKB lub poprawie poziomu życia, psychologowie badają wpływ życia miejskiego na zachowania i naszą zdolność do samokontroli. Zrozumienie, jak miasto funkcjonuje, dlaczego rośnie, rozwija się lub przeciwnie popada w recesję, jest zasadniczą kwestią dla polityki miejskiej każdego kraju. Po wielu latach analiz West i Bettencourt odkryli, że większość zmiennych charakteryzujących miasta może być opisana przy pomocy kilku równań. Skoro znamy liczbę ludności danej metropolii, możemy np. ocenić średnie dochody mieszkańców lub długość sieci kanalizacyjnej.

Dla wymienionych uczonych miasto jest żywym organizmem, który można opisać poprzez jego infrastrukturę. Istota miast polega na ich zdolności do tworzenia ekonomii skali w miarę jak wzrastają. Studia wskaźników metabolizmu miejskiego (liczba stacji gazu, całkowita powierzchnia dróg) pokazały, że kiedy miasta dwukrotnie powiększają swój rozmiar, zasoby rosną jedynie o 85%. „Odkryliśmy stałe [piszą autorzy], które pozwalają opisać wszystkie miasta”. A odkryte „prawa”, zdaniem cytowanych autorów, umożliwiają formułowanie precyzyjnych przewidywań np. co do liczby przestępstw w obojętnie jakim mieście na świecie. „Każde miasto jest w rzeczywistości takie samo [podkreśla West], ale z drugiej strony wiemy, że każde miasto jest unikatowe. Tak mówimy, kiedy opisujemy cechy, które odróżniają Nowy Jork od Los Angeles, Tokio od Albuquerque. Ale skupiając się na różnicach, gubimy ważną cechę. Oczywiście, że miasta są różne, ale w czym różne. Odkryliśmy właśnie to «w czym!»”.

Na ogół opisujemy miasta z punktu widzenia geografii i historii, West natomiast traktuje je abstrakcyjnie. Historia i geografia dostarczają w istocie detali, interesujących anegdot, ale nie objaśniają struktury miast – zauważa fizyk. Jedyny sposób na zrozumienie miasta to dotarcie do jego głębokiej struktury, do modeli, które ją określają i pokazują, czy mamy do czynienia z kwitnącą metropolią czy wręcz

³ Badania Westa i Bettencourta omówiłem na podstawie: Hubert Guillaud, *Comprendre les lois de la ville*, portal: InternetActu.net (dostęp 6.01.2011).

przeciwnie. „Nie możemy poprawić funkcjonowania miasta, skoro nie wiemy jak funkcjonuje”. Celem tych badań jest właśnie pokazanie, jak miasta funkcjonują.

West i Bettencourt starali się skwantyfikować ludzkie interakcje, używając innych statystyk niż produktywność miast. Odkryli, że zawsze kiedy miasto podwaja swoją wielkość, miary ekonomiczne (nakłady na budownictwo, depozyty w bankach) wzrastają o 15% na mieszkańca. Obojętne jaka jest wielkość miasta, prawidłowość pozostaje taka sama. „To ciekawe równanie pokazuje, dlaczego ludzie zawsze podążają do miast największych [...]”. Dane te ilustrują równocześnie to, co Jane Jacobs słusznie antycypowała pisząc, że „kiedy ludzie się skupiają, stają się coraz bardziej produktywni”. Analizując negatywne aspekty miasta (przestępstwa, choroby), dwaj fizycy odkryli, że matematyczne równania stosują się także do tych zjawisk. Kiedy ludność miasta się podwaja, również o 15% na mieszkańca zwiększają się liczba przestępstw, zachorowań na AIDS oraz ruch samochodowy. „Liczby nam mówią, że nie ma wzrostu gospodarczego bez rozpowszechnienia niepożądanych zjawisk” – wyjaśnia Bettencourt.

W konkluzji autorzy stwierdzają, że gdy ludność miasta wzrasta dwukrotnie, mieszkańcy stają się o 15% bogatsi, o 15% bardziej innowacyjni, ale mają także 15% szans, że staną się ofiarami przestępstw i to niezależnie od tego, jaka jest historia miasta i jego położenie geograficzne. Należy także odnotować, że ta reguła 15% może mieć zastosowanie do innych zjawisk miejskich, jak średni czas przemieszczania się, szybkość rozprzestrzeniania się chorób, liczba instytucji.

Oczywiście, bez podjęcia dalszych badań, które z pewnością zostaną prędzej czy później przeprowadzone, trudno zweryfikować te prawidłowości. Od początków naukowej socjologii wiadomo, że takie cechy miasta jak liczba ludności i gęstość zaludnienia mają istotny wpływ na zjawiska miejskie. Uogólnionego opisu dokonał w swoim czasie amerykański socjolog Louis Wirth w głośnym w latach trzydziestych artykule *Urbanism as a Way of Life* (1938). Wirth posługiwał się dorobkiem ekologii społecznej i obserwacją amerykańskich miast, ale przede wszystkim „socjologiczną wyobraźnią”. Stwierdził, że im większa jest liczebność ludzi, tym większa i bardziej prawdopodobna jest liczba zindywidualizowanych zachowań. Wzrastająca liczba mieszkańców uniemożliwia osobiste kontakty, eliminując w znacznym stopniu związki bezpośrednie na rzecz bezosobowych. Im większa jest liczba ludzi biorących udział w interakcjach, tym łatwiej dostrzec utylitarny charakter stosunków społecznych i zmniejszającą się spontaniczność zachowań i działań. Istotne znaczenie ma także gęstość zaludnienia – im jest ona większa, tym większy jest poziom zróżnicowania funkcji i aktywności, tym bardziej złożona staje się też struktura społeczna. Specjalizacja funkcji i aktywności połączona z dużym zagęszczeniem fizycznym przyczynia się do ilościowego wzrostu kontaktów ludzi przy stale powiększającym się dystansie społecznym. Im większa jest gęstość zaludnienia, tym wyraźniejsze stają się kontrasty między zamożnością i nędzą, porządkiem i chaosem, świetnością i upadkiem. Rosnąca gęstość sprzyja różnorodności kulturowej i społecznej, a w rezultacie segregacji

przestrzennej w mieście i powstawaniu swoistych gett zamieszkałych przez ludzi o podobnym statusie społecznym, ekonomicznym, zbliżonym stylu i standardzie życia. Im większa jest gęstość, tym częstsze są frustracje, wzrasta się poczucie lęku i samotności. Wraz ze wzrostem zagęszczenia zaostreniu ulega współzawodnictwo o najdogodniejsze miejsca w przestrzeni miejskiej, następuje także wyraźniejsze oddzielenie miejsc pracy od miejsc zamieszkania. Wzrastająca gęstość przyspiesza również przestrzenną ekspansję miast i powstawanie nowych stref zagospodarowania miejskiego.

Od czasów opublikowania eseju Wirtha upłynęło prawie osiemdziesiąt lat i opisane przez niego prawidłowości stały się wiedzą niemal potoczną, a przynajmniej wiedzą absolwenta socjologii, co wielu jej adeptom nie przeszkadza w powielaniu tej wiedzy w licznych pracach doktorskich i habilitacyjnych. Zajmując się zawodowo opisywaniem i analizowaniem społecznego świata, stale zadajemy pytania i szukamy na nie odpowiedzi. Przeważnie są to stare pytania i stare odpowiedzi. Pojawiające się nowe zjawiska rodzą nowe pytania, ale często udziela się na nie starych odpowiedzi. Niestety, rzadko kiedy umiemy znaleźć nową odpowiedź. Gdyby to było łatwe, socjologia może nie byłaby potrzebna.

Bibliografia

Braudel F. (1992), *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek. Struktury codzienności*, PIW, Warszawa.

Darchen S., Tremblay D.-G. (2010), *La thèse de la classe créative. Revue des écrits et perspectives des recherches*, [w:] Tremblay R., Tremblay D.-G., *La classe creative selon Richard Florida. Un paradigme urbain plausible*, Presse de l'Université du Québec, Presses Universitaires de Rennes.

Dogan M., Pahre R. (1991), *L'innovation dans les sciences sociales. La marginalité créatrice*, PUF, Paris.

Florida R. (2004), *The Rise of Creative Class*, Perseus Books, New York.

Florida R. (2005), *Cities and the Creative Class*, Routledge, New York–London.

Florida R. (2008), *Who's Your City?*, Perseus Books, New York.

Guillaud H. (2011), *Comprendre les lois de la ville*, portal: InternetActu.net, <http://www.internetactu.net/2011/01/06/comprendre-les-lois-de-la-ville/>

Shearmur R. (2010), *L'aristocratie mobile du savoir et son tapis rouge. Quelques réflexions sur les thèses de Richard Florida*, [w:] Tremblay R., Tremblay D.-G., *La classe creative selon Richard Florida. Un paradigme urbain plausible*, Presse de l'Université du Québec, Presses Universitaires de Rennes.

Tremblay R., Tremblay D.-G. (2010), *Richard Florida. L'Homme et sa classe*, [w:] Tremblay R., Tremblay D.-G., *La classe creative selon Richard Florida. Un paradigme urbain plausible*, Presse de l'Université du Québec, Presses Universitaires de Rennes.

Vivant E. (2010), *Vers un urbanisme creative*, [w:] Tremblay R., Tremblay D.-G., *La classe creative selon Richard Florida. Un paradigme urbain plausible*, Presse de l'Université du Québec, Presses Universitaires de Rennes.

Weber M. (2002), *Gospodarka i społeczeństwo*, PWN, Warszawa.

Wirth L. (1938), *Urbanism as a Way of Life*, "American Journal of Sociology", no LXIV.

Bohdan Jałowiecki

URBAN STUDIES – OLD AND NEW QUESTIONS

Abstract. This article presents, from sociological perspective, some selected methodological issues related to urban studies. The authors of such studies remain between creating theory of the city functioning, and depicting a changing urban reality, thus investigating the history of a city. In the first strand we will encounter the more or less formalized works, such as these of Louis Wirth or Richard Florida, or the quantitative concept of Geoffrey West and Louis Bettencourt. The second type of studies is represented by Max Weber, Fernand Braudel and others. The author, although not denying the merits of the first strand, claims that so far the descriptive-historical approach is more useful in explaining the process of urban development.

Key words: urban, creative class, creative cities.